Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XI. | Dnia 1-go stycznia 1935 r. | Nr. 1.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Szczęśliwego Nowego
ROKU 1935
P. T. Prenumeratorom, Przyjaciołom i Czytelnikom składa
REDAKCJA.

Walka z zakłamaniem - nakazem sumienia!

Kto jest dobrym obywatelem i pragnie dla państwa jasnej i promiennej przyszłości, ten z przerażeniem patrzy na **zakłamanie** powszechne, które, jak powódź zalewa wszystko wokoło. A powódź zakłamania jest stokroć gorszą od powodzi żywiołu, bo ta niszczy tylko jedną część kraju, podczas gdy powódź zakłamania rozlała się po całym kraju, zatapia nietylko słabo odporny dół, ale sięgnęła do wyżyn, wcisnęła się do każdej komórki życia społecznego i politycznego, wtargnęła do urzędów i szkół, a co najgorsza nawet do rodzin, niszcząc i plugawiąc to, co jest ostoją nietylko ogniska domowego, ale i zbiorowego zespołu komórek rodzinnych, to jest państwa.

Że zakłamanie to czyni gorsze spustoszenia niż dżuma lub cholera azjatycka, to nie ulega wątpliwości. Bo z dżumą i cholerą potrafi sobie radzić dzisiejsza medycyna, ale na zakłamanie nie wyszukano dotychczas odpowiedniego lekarstwa, ani, jak na razie, nie widzimy w tym kierunku żadnej skutecznej reakcji.

Któż, komu przyszłość naszego państwa leży na sercu, nie patrzy ze zgrozą na to zakłamanie?

My, jako bezpośrednio zainteresowani, widzimy to zakłamanie w świecie urzędniczym, w którym przełożeni, zamiast pilnować urzędów i czuwać nad tem, by powierzony im urząd funkcjonował sprawnie, urządzają zebrania polityczne, bawią się w hjeuy wyborcze, urządzają „fakelzugi", byle tylko zaskarbić sobie względy i nie utracić posady.

Czy to nie wstrętne i ohydne zakłamanie?

A skutki tego są aż nadto widoczne.

Brak należytej kontroli urzędu sprzyja nadużyciom, o których coraz częściej czyta się w prasie.

Jak bardzo muszą na tem cierpieć ci uczciwi i prawi pracownicy, których pali wstyd za zakłamanych i obrzydliwych płazów, których nie wolno tolerować, ale których ognistym mieczem powinno się pędzić bez litości, by dać ich miejsca ludziom uczciwym, których przecież nie braknie.

Czyż nie jest dowodem obrzydliwego zakłamania ostatni proces „Cara", w którym „dygnitarze" wiedząc, że z finansami instytucji jest źle, brali wysokie tantjemy i marki prezencyjne (setki złotych za jedno posiedzenie), lub pobierali pensję całomiesięczną za dwa dni(!) urzędowania!

Czy to nie wstyd i hańba, która jest jaskrawym dowodem zakłamania?!

A jak życie społeczne zatrute jest jadem zakłamania!

Ilu to rzezimieszków moralnych utrzymywało się przez dłuższy czas na powierzchni życia, dopóki nie powinęła się im noga i nie stanęli w obliczu karzącego prawa?! Iluż takich chodzi jeszcze swobodnie i czeka na swoją kolejkę, przy „sprzyjających warunkach" przed kratkami sądu?

Głośne nadużycia dyrekcji zakładów żyrardowskich są chyba tego najjaskrawszym dowodem!

Możnaby całe tomy pisać o tych objawach nieuczciwości i zakłamania, któreby miały posmak sensacyjnych powieści kryminalnych.

A że nie są to objawy sporadyczne, należy z całą bezwzględnością wystąpić przeciw temu „zakłamaniu", które zatruwa jadem nasze życie.

Do walki z tem zakłamaniem stajemy i wierzymy, że nie będziemy sami, bo wszystko co uczciwe, stanie po naszej stronie, bo taki jest nakaz obywatelskiego sumienia i troska o jasną przyszłość naszego państwa.



Styczeń — miesiącem propagandy „Jedności".

Rozpoczynamy JEDYNASTY rok pracy. Dziesięć lat pracy ciężkiej i odpowiedzialnej minęło. Przetrwaliśmy ten okres zwycięsko, chociaż wśród niesłychanych trudności.

Czem jest prasa i jakie jej znaczenie, rozumie dziś chyba każdy. Ile to myśli naszych i artykułów przeszło przez prasę codzienną?! Ile alarmów przez nas podniesionych zdołało nas w ostatniej chwili uratować przed nową, zdawało się nieuchronną katastrofą?!

Pismo nasze spełnia swój obowiązek godnie i z honorem. Stojąc na stanowisku państwowem, bronimy naszych praw słusznych i uzasadnionych. Nie chowamy głowy w piasku, ale uczciwie i odważnie piszemy tak jak nam każe poczucie spełnienia obowiązku i sumienia, zwłaszcza w dzisiejszych zakłamanych czasach.

Z tem zakłamaniem rozpoczynamy walkę dzisiejszym wstępnym artykułem. JESTEŚMY PEWNI W TEJ WALCE ZWYCIĘSTWA!

Lecz do walki potrzeba nam sił i poparcia całego ogółu.

Pragniemy rozpowszechnić dewizę, że w każdym uczciwym domu urzędniczym powinna być nasza „Jedność".

Chcąc hasło to w czyn wprowadzić, ogłaszamy miesiąc styczeń, MIESIĄCEM PROPAGANDY.

ZWRACAMY SIĘ Z GORĄCYM APELEM I PROŚBĄ DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ, BY NADESŁALI NAM SPIS OSÓB W DANYM URZĘDZIE PRACUJĄCYCH, byśmy mogli im kolejno nasze numery „JEDNOŚCI" przesyłać JAKO NUMERY OKAZOWE I PROPAGANDOWE, by tą drogą zyskać nowych prenumeratorów.

Tej prośbie naszej żaden z naszych Przyjaciół nie powinien odmówić.

Liczymy na tę pomoc i dziękujemy za nią.

WYDAWNICTWO „JEDNOŚCI".

Ilość spraw oddalonych przez N. T. A. rośnie.

Wiadomo, jak duże znaczenie dla szerokich sfer społeczeństwa, a zwłaszcza dla rzesz urzędniczych posiada judykatura Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wiele krzywdzących orzeczeń władz administracyjnych — zwłaszcza w odniesieniu np. do emerytów, zostało dzięki wyrokom N. T. A. uchylonych, zapobiegając dotkliwym nieraz krzywdom. Pewnym ujemnym objawem procedury przed tą instytucją jest jednak zbyt powolne tempo załatwiania wniesionych skarg. Bynajmniej nie odosobnione są wypadki, że latami trzeba czekać na rozstrzygnięcie, które nieraz przychodzi dopiero po śmierci skrzywdzonego petenta.

— Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy i jak wogóle przedstawia się obecnie działalność N. T. A.

Na ten temat udzielił obszernych wyjaśnień, pierwszy prezes Najw. Trybunału Admin. p. Bronisław Helczyński w wywiadzie prasowym, udzielonym na krótko przed świętami.

— Jakie są przyczyny — zapytano go — powolnego tempa prac Trybunału?

— Przyczyny te leżą poza nami — brzmi odpowiedź — z powodów, których omówienie wymagałoby zbyt wiele czasu. Przez cały okres istnienia Trybunału od 1922 r. aż do końca 1932

wpływ skarg był stale większy od ilości załatwień,

co doprowadziło do powstania maksymalnej liczby, bo ponad 16.500 zaległych spraw. Dopiero rok 1933 i pierwsze półrocze 1934 r. przyniosły dość znaczną poprawę, jednakowoż cyfra zaległości jest wciąż jeszcze bardzo poważna i wynosi obecnie około 15.000.

— Czemu przypisać należy powstawanie tych zaległości?

— Podkreślić muszę, że Trybunał nie ma bezpośredniego wpływu na cały szereg momentów istotnych dla wzrostu lub zmniejszenia się tych zaległości. Nie mamy bezpośredniego wpływu ani na ilość skarg, które pozostawia się bez rozpoznania (głównie z powodu nie wniesienia ich przez adwokata), ani na ilość spraw umorzonych na skutek cofnięcia skarg. Te momenty zależą od stron. Jedyna rzecz, na którą mamy i możemy mieć wpływ istotny, to ilość wydawanych wyroków. Znaczny wzrost tej ilości, wskazujący na wzrost natężenia pracy zarówno całego Trybunału, jak i poszczególnych sędziów, ilustruje zestawienie liczby wyroków, wydanych w poszczególnych latach.

Niewątpliwie postęp ten, który ujawnił się zwłaszcza od początku 1933 r., jest w dużej mierze zasługą obowiązującego obecnie nowego prawa o Trybunale, które pozwoliło na znaczne

usprawnienie jego prac.

Dodać trzeba, że w przyszłości można spodziewać się z wszelką pewnością dalszego postępu na tem polu, gdyż cały szereg przepisów tego prawa odbije się dodatnio na działalności Trybunału dopiero wtedy, gdy zaczniemy sądzić sprawy z 1933 roku, co nastąpi w znacznej mierze już w roku przyszłym.

Dość znacznego usprawnienia pracy Trybunału spodziewać się można również po pewnych zarządzeniach, wydanych w roku bieżącym, aczkolwiek wpływ tych zarządzeń ujawni się dopiero po pewnym czasie. Wśród tych zarządzeń na pierwszem miejscu wspomnieć należy o wydanym na wniosek N. T. A. okólniku prezesa Rady Ministrów, zawierającym polecenie, by nadesłane do Trybunału przy odpowiedzi na skargę akta administracyjne były należycie uporządkowane i ponumerowane i by do nich dołączono krótkie, ale wyczerpujące wszystkie istotne momenty przedstawienia stanu faktycznego sprawy. — Okólnik ten zaleca również władzom administracyjnym ścisłe stosowanie się do ustalonej judykatury Trybunału i niewydawanie orzeczeń sprzecznych z tą judykaturą, gdyż takie orzeczenia, dając powód do zasadnych skarg

muszą być uchylone,

przysparzając niepotrzebnej pracy i Trybunałowi i samej władzy.

Prezes Helczyński oświadczył dalej, że liczba oddalanych skarg w porównaniu do ilości uchylanych orzeczeń administracyjnych — wzrasta w znacznym stopniu. Naprzykład po dzień 1 grudnia 1934 r. oddalono 1969 skarg, a uchylono 1528 orzeczeń. P. prez. Helczyński tłumaczy to „wnoszeniem skarg bezzasadnych i nie mających żadnych widoków powodzenia". Niemniej jednak przyznaje, że byłoby zupełnie niewłaściwem obniżenie poziomu judykatury, sądzenie poszczególnych spraw pod hasłem

„byle prędzej".

Ten system, dając pewne doraźne korzyści, zemściłby się wkrótce nietylko na obywatelach i władzach państwowych, ale i na samym Trybunale. Przy wyrokowaniu zbyt pospiesznem i nieprzemyślanem niesposób uniknąć rozbieżności i niekonsekwencyj w judykaturze, co zkolei powoduje płynność w stanie prawnym. Każda zmiana ustalonej judykatury Trybunału wywołuje automatycznie nowe skargi, a stałość tej judykatury wpływa na ilość skarg hamująco.

Wpływ skarg do N. T. A. jest wciąż ogromny. W r. 1934 wyniesie on około 11.300 spraw. — W roku przyszłym ogromną ilość skarg spowoduje napewno przeprowadzana obecnie rewizja rent inwalidzkich. Już w drugiem półroczu tego roku doszło do tego, że sprawy inwalidzkie stanowią nie 1/4, jak poprzednio, ale conajmniej 1/3 wszystkich spraw. Ponieważ dopiero około 20 proc. rent zostało poddane rewizji, trzeba się liczyć z dalszym bardzo poważnym napływem tych skarg.

I cóż dalej szary człowieku.

Przed niedawnym czasem byłem w kinie Uciecha, gdzie wystawiano film pod powyższym tytułem. Przed oczyma widzów przewijał się obraz gehenny młodego pracownika, żyjącego w dzisiejszych czasach bezrobocia i wyzysku ekonomicznego przez ekonomicznie silniejszego.

Bohater filmu, pracownik umysłowy spełnia swe funkcje ku zadowoleniu pryncypała i pozostaje na swem stanowisku mimo, że inni koledzy ulegają redukcji bez jakiegokolwiek powodu. Ale i on nie utrzymał się na swojej posadzie. Okazało się, że darzony był względami przez pracodawcę jedynie z tego powodu, gdyż widział w nim pracodawca swego przyszłego zięcia. Bomba pękła, gdy stało się wiadomem, że ów pracownik umysłowy jest żonaty. Zwolniony ze służby, wyrzucony formalnie na bruk, tuła się o chłodzie i głodzie w poszukiwaniu za pracą. Mijają miesiące i dzięki przypadkowi znajduje zatrudnienie we wielkim magazynie. Ale i tu został zredukowany nie mogąc uzyskać ze sprzedaży towarów maximum utargu, przepisanego przez właściciela magazynu.

Rozpoczęła się dalsza tułaczka o pracę, jednak bezskuteczna i gdyby nie szczęśliwy traf, iż przyjaciel dopomógł mu w uzyskaniu środków do życia, byłby skończył samobójstwem wraz ze swą żoną i dzieckiem.

Na temat tego filmu nasunęły mi się refleksje, że niestety nie tylko na ekranach rozgrywają się dramaty życiowe, ale że w rzeczywistości, a w szczególności u nas, walka o byt i trudności w otrzymaniu zajęcia są na porządku dziennym.

Zastój w przemyśle i w handlu powoduje, iż przeważna część młodzieży kończy gimnazja i uniwersytety chcąc sobie w ten sposób zabezpieczyć przyszłość. Niejeden ojciec nie szczędzi pieniędzy na wychowanie dziecka, odmawia sobie wszystkiego, byle tylko coś uciułać na umożliwienie swemu dziecku kształcenia w przekonaniu, że w ten sposób zabezpieczy byt dziecka, a sobie starość.

Niedługo jednak musi czekać na rozczarowanie.

Na nic się zdały dotychczasowe wydatki, na nic pokładane nadzieje, gdyż rzeczywistość jest straszniejsza, aniżeli sobie niejeden ojciec przedstawiał, oddając dziecko na naukę.

Bo czyż dzisiaj o stanowisku decyduję fachowość i przygotowanie do obranego zawodu? Czyż rzeczywiście jest brak zajęcia dla ludzi, przygotowanych do przyszłego zawodu? Nie! i tysiąckroć nie!

Cały błąd polega w niezdrowych stosunkach, które raz powinny się skończyć i wobec znacznej podaży rąk pracujących słuszna i sprawiedliwa polityka i zrozumienie obecnych stosunków mogą zapobiec tym objawom niezdrowym, jakich dziś jesteśmy świadkami.

Przejdźmy się tylko po biurach instytucji czyto państwowych, czy autonomicznych, czy prywatnych, znajdziemy wszędzie i w przeważnej ilości ludzi bądź nienadających się na zajmowane stanowisko bądź takich, którzy będąc w znośnych stosunkach majątkowych zajmują ze szkodą dla społeczeństwa i dla jego dobrobytu a więc i ze szkodą dla Państwa stanowiska, któro zająć powinni, skazani jedynie na to, co zarobić mogą własnemi siłami i własnem przygotowaniem. Ileż to jest wypadków, że zarabia mąż, zarabia żona, zarabiają dzieci, jakkolwiek z dochodów męża utrzymać się może cała rodzina. Ileż jest wypadków, że jedna i ta sama osoba zajmuje kilka stanowisk, jakkolwiek już jedno daje zabezpieczenie i możliwość życia z rodziną. Ileż jest wypadków, że względy postronne decydują o przyjęciu na dane stanowisko, mimo braku wszelkiej kwalifikacji danej jednostki.

Przeprowadza się „czystki" nie ze względów służbowych w pełnym tego słowa znaczeniu, ale z innych powodów, które w społeczeństwie kulturalnem nie powinny mieć miejsca.

Dużo się o tem mówi i zapowiada, jednak zasada słuszności i sprawiedliwości, pozostaje tylko frazesem i czczem zapewnieniem.

Czas zerwać z tym systemem i czas na ocknięcie się, bo tak dalej być nie może, a obawiać się należy, by przy utrzymaniu dotychczasowych złych stosunków istniejący system nie przerodził się w nieszczęście, którego już nic usunąć nie potrafi.

Miejmy nadzieję, że po zrobionych doświadczeniach, narażających nietylko Skarb Państwa ale i majątki poszczególnych instytucyj i nawet osób prywatnych — nastąpi zmiana na lepsze i że ziści się zasada, iż dla wszystkich chętnych i należycie przygotowanych znajdzie się zatrudnienie, i że będziemy mogli powiedzieć, że u nas, w Odrodzonem Państwie, znajdują się właściwi ludzie na właściwem miejscu.

As.

Do P. T. Prenumeratorów.

Pragnąc ułatwić naszym Abonentom wpłatę prenumeraty, załączamy do dzisiejszego numeru „Jedności" — **przekazy rozrachunkowe**, zamiast czeków Pocztowej Kasy Oszczędności. Jak wiadomo P. K. O. pobiera od wpłacających — opłaty, które dodatkowo obciążały abonentów. **Przy wpłacie przekazem rozrachunkowym, koszta manipulacji obciążają wyłącznie Administrację naszego pisma.**

Przekazami rozrachunkowymi można wysyłać kwoty **do 13 złotych**, a odpowiednie formularze można nabyć także w każdym urzędzie pocztowym za opłatą jednego grosza.

Jesteśmy przekonani, że Prenumeratorzy nasi przyjmą tę inowację, uwalniającą ich od dodatkowych kosztów — z zadowoleniem.

Wydawnictwo Czasopisma „Jedność".

—:000:—

Dlaczego emeryci kolejowi muszą corocznie prolongować legitymacje.

Każdego roku w grudniu i styczniu oddziały kartowe Dyrekcyi Kolejowych są zawalone **wprost legitymacjami emerytów, wdów i sierot** celem przeprowadzenia ich prolongaty.

W takiej Dyrekcji Kolejowej we Lwowie, która objęła emerytów dawnej Dyrekcji stanisławowskiej, w oddziale kartowym dzieją się rzeczy równe piekłu dantejskiemu. Emeryci i wdowy, które przyjeżdżają z prowincji a nie mogą natychmiast otrzymać prolongaty, rozpaczają, gdyż muszą nocować za drogie pieniądze. Personal tego oddziału, przedenerwowany wskutek nawału pracy, zarzuca w pośpiechu legitymacje, co zawsze odbija się na emerytach, którzy muszą opłacać nowe blankiety.

A przecież to wszystko zupełnie zbyteczne!

Legitymacje emerytów, ich rodzin, wdów i sierot mogą mieć ważność aż do odwołania, lub zniszczenia i przez takie zarządzenie zaoszczędzonoby olbrzymią pracę Dyrekcjom Kolejowym i udręki emerytom, wdowom i sierotom kolejowym.

Izby Skarbowe wystawiają emerytom państwowym od 1-go stycznia 1935 r. legitymacje z 5-cio letnią ważnością. Dlaczego emeryci kolejowi mają stanowić wyjątek?

Powyższe dajemy pod rozwagę p. Ministra Komunikacji. **O. Z.**

—:o0o:—

Biuletyn urzędniczy Nr. 9-10.

Świeżo opuścił prasę nowy numer „Biuletynu" za wrzesień i październik. Tak pod względem formy, jak i treści, stoi ten numer na poziomie wysokim, dając chlubne świadectwo Redakcji, która obowiązek swój spełnia znakomicie.

Na treść numeru złożyły się następujące artykuły: Reaktywowanie emerytów. Jeszcze raz o venia studiorum (Jota). O „biurokracji" (Sigma). Nowe konstytucje (XI. Konstytucja rumuńska) (Leszek Gembarzewski). Uchwały pogwałcające ustawy (Dr. St. Kruczek). Powoływanie i zwalnianie ze służby sekretarza gminnego (Dr. St. Kruczek). Zasady dobrej ustawy uposażeniowej (Omikron). Orzecznictwo Sądu Najwyższego (Dr. Jan Aker). Z orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego (J. Grzymała Pokrzywnicki). Świat urzędniczy zagranicą (Dr. St. K.). Z działalności Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych Rzplitej Polskiej. Mównica publiczna (przegląd pism urzędniczych i innych czasopism) (Z. K.).

Redakcji „Biuletynu" przesyłamy życzenia noworoczne, by nadal, jak dotychczas, trwała na swem stanowisku, oraz żeby doczekała się obfitych plonów swej pracy. **K.**

Lwów.

Komunikat

Centr. Związku Państw. i Samorząd. Urzędników Kancelaryjnych III Kat. Rzplitej Polskiej we Lwowie, ul. Łyczakowska 25.

Nawiązując do naszego ostatniego komunikatu, ogłoszonego w Nr. 23 „Jedności" z dnia 20 grudnia ub. roku oraz w związku z artykułem jednego znaszych członków p. t. „**Kilka gorących słów prawdy niezrzeszonym w Centr. Związku Urzędników III-ciej Kategorji**", pragniemy bardzo serdecznie podziękować autorowi powyższego artykułu, który bez najmniejszych ogródek jasno i dobitnie postawił sprawę solidarności koleżeńskiej, sprawę skonsolidowania się ogółu urzędników, tak państwowych, jak też i samorządowych w jedynym na terenie państwa istniejącym Związku Urzędników III kategorji, którym jest nasz Centralny Związek.

Daj Boże, aby urzędnicy III kat., nastawiający stale uszu w stronę „pseudo-opiekunów", zrozumieli wkońcu, że błądzą, a skierowali swoje kroki do naszej organizacji, która przecież jedyna pragnie dobra wszystkich koleżanek i kolegów urzędników III kategorji.

Na liczne zapytania, czy nominacje odbędą się oznajmiamy, że — jak zdołaliśmy się dowiedzieć — wnioski nominacyjne odeszły w pierwszej połowie grudnia 1934 r. z wszystkich tut. władz II. instancji do właściwych Ministerstw. Zaznaczamy tylko, że ilość naszych etatów, biorąc pod uwagę trzy istniejące kategorje urzędników, przedstawia się bardzo marnie, a zatem mimo naszych interwencyj, nie wszyscy zapewne interesowani zostaną obecnie awansowani. Sądzimy, że powetują to sobie przy następnych nominacjach i już dziś zaręczamy, że nie omieszkamy, jak ostatnio, pójść za nimi z delegacją w okresie letnim. Dlatego prosimy o nadsyłanie pod adresem Zarządu osobistych pism interesowanych, zawierających szczegółowe dane dalszych jeszcze pokrzywdzonych, posiadających dobre kwalifikacje w służbie.

Zaznaczamy, że następną naszą interwencję ograniczymy wyłącznie i tylko na rzecz naszych członków.

Nakoniec prosimy o przekazywanie wpłat z tytułu składek członkowskich i należności za „Jedność" **tylko na nasze konto w P. K. O. Nr. 150.938.**

Przy sposobności zmiany roku serdeczne życzenia „Dosiego Roku" wszystkim naszym Członkom, Przyjaciołom i Ich Rodzinom składa

ZARZĄD.

Spór mieszkaniowy między Zarządem żupy w Wieliczce a emerytami.

Otrzymaliśmy z zainteresowanych sfer wielokich list, rzucający ciekawe światło na tamtejsze stosunki. — Red.

Ostatnio wynikł zatarg pomiędzy Zarządem żupy a emerytami i wdowami na tle wymiaru czynszu za mieszkania, jakkolwiek rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 stycznia 1934, Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 82, najwyraźniej sprawę czynszów w budynkach skarbowych reguluje, tak pod względem wysokości czynszu jak i pojęcia mieszkań służbowych. Natomiast Zarząd żupy solnej, ustalając wysokość czynszów, wbrew postanowieniom powołanego wyżej rozporządzenia, podzielił funkcjonarjuszów czynnych (uprzywilejowanych) i emerytów (upośledzonych). I tak czynnym funkcjonarjuszom, których pobory są od 100 do 500 proc. wyższe od poborów emerytalnych, ustalił czynsz znacznie niższy aniżeli emerytom i wdowom. Wynikiem tego, zdaje się nam, dowolnego ustalenia jest fakt, że funkcjonarjusz czynny z płacą 800 zł. miesięcznie, zajmujący mieszkanie I klasy z komfortem, składające się z 5 pokoi, kuchni i łazienki, opłaca tytułem czynszu **29 zł. (zamiast 105 zł.)** miesięcznie, zaś emeryt lub wdowa z zaopatrzeniem około 140 zł. miesiecznie winien, zdaniem Zarządu, za mieszkanie III klasy, obejmujące 2 pokoje i kuchnię (ustęp oddalony 30 m. od mieszkania) opłacać **31.50 zł. (zamiast 13 zł.)** miesięcznie. W innym znów wypadku funkcjonarjusz czynny z płacą **1300 (tysiąc trzysta) zł. miesiecznie płaci za mieszkanie I klasy z komfortem, złożone z 8 nokoi, kuchni, marmurowej łazienki z basenem, budynków gospodarczych jak na folwarku, łącznie z ogrodem o powierzchni około 6.400 (sześć tysiecy czterysta) sażni kwadratowych zaledwie około 50 (pięćdziesiąt) (zamiast 185) zł. miesięcznie**, zaś emeryt ze swej marnej emeryturki wynoszącej zaledwie 102 zł. miesięcznie za 2 pokojowe mieszkanie III klasy aż 24 (zamiast 13) zł. miesięcznie (sic!).

Funkcjonarjuszom w czynnej służbie oblicza się czynsz za mieszkanie według §. 3 i 4. powołanego rozporządzenia t. j. według powierzchni, zaś emerytom policza się 15 proc. zasadniczych poborów w czynnej służbie, pobieranych przed przejściem na emeryturę, zatem wbrew postanowieniom § 6. punkt 2. tegoż rozporządzenia.

Nie na tem jednak koniec tej tragedji emerytów, oto bowiem dalszym bolesnym ciosem jest ustalenie tych jaskrawo krzywdzących czynszów w 10 miesięcy po wejściu w życie ustawy z ważnością oczywiście wstecz! Skutkiem tego powstały zaległości w wysokości od stukilkudziesięciu do dwustukilkudziesięciu złotych, które Zarząd żupy solnej niektórym emerytom (rybakom) w grudniu b. r. **ściągnął naraz, nie wypłacając im ani grosza emerytury! (Czy to zgodnie z ustawą? przypisek Redakcji.)** Takie wypadki miały już miejsce w sierpniu b. r. gdy z emerytury funkcjonarjuszów nieprzekraczającej 150 zł. miesięcznie potrącono wskutek lekkomyślnego niedopatrzenia Zarządu naraz 120 zł.

Zaległości te są tem więcej nieusprawiedliwione, że Zarząd żupy solnej w Wieliczce, rozporządzenie, które weszło w życie z dniem 1 lutego 1934 r. dopiero obecnie wprowadza w życie, mimo, iż poszczególni emeryci jeszcze w czerwcu dopominali się ustalenia czynszów, jednak Zarząd nie tylko wysokości czynszu nie ustalił, lecz nawet wogóle odmówił przyjęcia czynszu, żądając równoczesnie opróżnienia mieszkań podlegających ochronie lokatorów. Wskutek takiego stanowiska Zarządu żupy solnej niektórzy emeryci wogóle nie płacili czynszu, inni zaś przesyłali czynsz w drodze P. K. O. w wysokości potrąconej im z ostatnich poborów czynnych.

Przekazane w ten sposób kwoty Zarząd żupy nie zaliczał na rachunek czynszów, lecz składał do depozytu. Dopiero pod koniec października b. r. przypomniał sobie Zarząd o istnieniu rozporządzenia Rady Ministrów ze stycznia **1934 r.**, które normuje wysokość czynszów za mieszkania służbowe, przyczem wyraźnie w art. 6. **wyłącza mieszkania podlegające ustawie o ochronie lokatorów**, dla których czynsz winien być ustalony zgodnie z postanowieniami art. 5. ustawy o ochronie lokatorów.

Jak zatem z powyższego wynika, zawinił tu jedynie Zarząd żupy solnej, który swoistą interpretacją ustaw i uporem dotychczas nie uregulował w myśl istniejących przepisów kwestji czynszów za mieszkania w budynkach skarbowych.

Przeto tą drogą, wobec nierozpatrzenia przez Zarząd słusznych sprzeciwów emerytów, apelują zainteresowani do miarodajnych Władz o sprawiedliwy wymiar czynszów na przyszłość, opartych na powołanych ustawach z równoczesnem umorzeniem zaległości nie powstałych z ich winy.

Pożądanem by było również, by Władze wglądnęły wreszcie bliżej w stosunki, jakie od dłuższego czasu zapanowały w Zarządzie żupy solnej w Wieliczce.

Pokrzywdzeni emeryci.

Pozyskujcie nowych abonentów „Jedności"!

Z chwili.

Rewja noworoczna.

Powtarza się corocznie, a wydaje się, że zawsze jest nowe. Ledwo, że blady dzionek noworoczny zaświta, gdy rozlega się dzwonek w przedpokoju i już potem powtarza się co trzy minuty aż do wieczora. Tę coroczną rewję rozpoczyna stróż Walenty, który, ukłoniwszy się w pas, zaczyna recytować jak patefon, wiecznie ten sam tekst, który już znam na pamięć:

— Szczęścia i zdrowia życzę wielmożnemu panu na ten Nowy Rok, ja strucel biedaka, którym każdy wyciera, jak stara miotłą, gospodarz swoją, alikatory swoją jezdnia. Co któremu we pieca dymi, strucel winien, co te flondry sługi napaskudzą na ganku, albo co się zlew której zątka, ty stróżu czyść, a co se człowiek zaśpi pod wieczór, pakuj na siebie kożuch i leć do bramy, a nic nie zarobisz, bo, to ino policaj próbuje dzwonek i hajda z pyskiem do dozorcego. Taka bida bez cały rok i taka harówka. A to wszystko przez te ustawy o ochronie lokatorów, co na pijatykę mają, na karty mają, a na komorne i stróżowi na ten Nowy Rok nic nie dadzą, żeby im za kark z dachu nakapało, czego i ja wielmożnemu panu życzę i o kolędę pokornie proszę.

Następnym gościem jest kominiarz. Oczywiście nie rozeznałbym go w tym dżentelmenie w cywilu gdyby nie to, że nasza Kasia zapewnia jego identyczność z tym czarnym djablem, który nam co miesiąc kominy wyciera.

— Moje uszanowanie. Jestem kominiarz, zwykły człowiek, choć każdy myśli, że kominiarz to nie człowiek, ale kominiarz. Albowiem mało kto widuje nas w postaci oderwanej od naszego zawodowego wyglądu. Za to, rzecz dziwna, ten nasz strój, budzący odrazę, pojawia się dość często w karnawale na redutach, co w części ratuje honor naszego zawodu. Wobec tego śmiem prosić o noworoczne „honorarjum“. Uszanowanie, życzę wielmożnemu panu dobrego luftu w piecach.

Po dystyngowanym kominiarzu nadchodzi nasz woźny z biura, z mocno jeszcze zalaną pałą po wczorajszym Sylwestrze.

— Życzę panu radcy, żeby został w tym jeszcze roku naszym naczelnikiem. Nie to, żebym źle życzył naszemu staremu. I owszem, niech se żyje sto lat zdrów, ale poco mu tak furt harować w urzędowaniu, kiedy może sobie spokojnie siedzieć w chałupie i nic nie robić, ino conajwyżej klatki kanarkom zamiatać. Bryftreger i tak mu co miesiąc forse do samego domu przyniesie. — Święte życie na emeryturze.

Te typki noworocznych gratulantów powtarzają się od niepamiętnego czasu. W tym jednakże roku przybyły nowe, których zrodziły czasy bieżące. I tak zjawili się między innymi:

Aktor „zaspany“ (należący do Zaspu): — Czy też łaskawy dobrodziej nie mógłby mnie obdarować jakiemi spodniami staremi? Wczoraj byłem królem, chodziłem po scenie w gronostajach a dziś jak bezdomny król Lear stukam do drzwi dobrych ludzi. Ale ja was żywioły nie winię o srogość, że wy litości nademną nie macie (akt 4-ty, scena 7). — Dziękuję najserdeczniej, ale cicho, sza, bo jakby się Zasp o tem broń Boże dowiedział, to wylałby mnie, jak Jaracza. Bo aktorowi honor raczej zginąć z głodu, jak zgodzić się na gażę poniżej 1000 zł. miesięcznie.

„Scalony“ ubezpieczony: — Biedak jestem i muszę prosić o jałmużnę. Miałem warsztat stolarski i 3 czeladników. Było dobrze, póki nie przyszło scalenie. Jak mnie zaczęli terpać a ciągać po kasach chorych! Zamiast interesu pilnować, musiałem wystawać w ogonkach, pisać formularze i protokoły, płacić składki i dodatki i procenty i kary, aż mnie wreszcie „scalili“ do gołki i jestem gotów. Życzę panu dobrodziejowi żeby się nie doczekał nowej ulepszonej reformy ubezpieczeniowej.

Oddłużony rolnik: — Wyznam panu szczerze mój dobrodzieju, że dopiero wtedy zaczęło się u nas źle, gdy cały kraj stanął „frontem“ do rolnictwa. Wolelibyśmy, póki stał, że się tak wyrażę, tyłem. Bo i co nam z tego moratorjum, skoro niema od kogo pożyczać na te zmniejszone raty! Co nam z tej urzędowej kurateli, skoro ani Icek, ani Szmul nie pożycza już ani grosza! I tak się od tego wyrównanego frontu zeszło na dziady!

Ochroniony lokator: — Brr jak zimno! Pozwoli pan, że sobie odrobinę postoję przy piecu. Jestem bowiem lokatorem wyeksmitowanym na zasadzie art. 117 lit. g. to znaczy, że po eksmisji służy mi prawo wniesienia zarzutów z artykułu 249-go ustęp 24. lit. f) pod warunkiem uczynienia zadość art. 456 ust. 34 a linea 6 oraz złożenia uprzednio zgóry tytułem opłat sądowych i kaucji trzykrotnej wartości czynszu podstawowego na zabezpieczenie powództwa. Bardzo dokładnie nauczyłem się tego wyroku, bo oddawna mam zamiłowanie w zgłębianiu niezrozumiałych tekstów archeologicznych.

Obniżony abonent telefoniczny: (podsłuchane od sąsiada przez ścianę): — Hallo! Tu Nr 457! Co? Nie mam już dziś rozmowy? Wyczerpany kontyngent? Dlaczego? Muszę dopłacić 8 groszy? Ale, jakże ja poszlę pani tych ośm groszy drutem? Niechże mi paniusia skredytuje lub da tak z grzeczności jedną tylko króciutką rozmowę z mym przyjacielem Nr 8693, któremu muszę tylko powiedzieć, że właśnie mając tylko pięć atutów w ręce i dwa obce asy na stole, zrobiłem dziesięć lew i dograłem robra. Co? Wyłączyła? A niech to djabli! Jak u nas tylko coś nowego wymyślą, tak można się z tego wściec i tyle z tego dobrego! I.

krycie znalazło zabezpieczenie w postanowieniach artykułu 203 i 208 traktatu pokojowego w St. Germain, tak, że Rzeczpospolita Polska oraz inne mocarstwa, traktat pokojowy w St. Germain oraz przytoczone dwie konwencje wiedeńskie zawierające, czyniąc zadość przejętym obowiązkom, w obu konwencjach wiedeńskich wyszczególnionym, nie ponoszą żadnej szkody materjalnej mając pełne pokrycie zgłoszonych pretensyj swoich zgodnie z postanowieniami artykułu 203 i 208 traktatu pokojowego w St. Germain.

Powyżej przytoczone szczegóły dowodzą, że **prawa nabyte istnieją**, że obie konwencje odnośnie pracowników c. k. austrjackich kolei państwowych uznają, bo obie konwencje nie zawierają żadnych przepisów, któreby uprawniały mocarstwa, te konwencje zawierające, do obniżania wysokości przejętych zobowiązań, pokrytych funduszami wydanymi.

Przepisy emerytalne, dotyczące pracowników kolejowych, z roku 1921, 1923, 1929 nie mogą regulować spraw objętych przytoczonemi konwencjami, które dopiero w roku 1931 i 1932 ogłoszono w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Przepisy emerytalne z roku 1932 i 1934 również nie regulują tych spraw, bo nie powołują się na postanowienie artykułu 2 ustaw: Dz. U. R. P. Nr. 3, poz. 27 z roku 1929 oraz Nr. 39 poz. 308 z roku 1931.

Z uwagi na to, że ustawodawstwo polskie: Dz. U. R. P. Nr 16 poz. 148 z roku 1924, Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 254 z roku 1928 uznaje zasadę prawną nienaruszalności praw nabytych, a odnośnie pracowników przedsiębiorstwa: „Polskie Koleje Państwowe“ hołdowało tej zasadzie po dzień 1 kwietnia 1932 r., bo w artykule 25 Dz. U. R. P. Nr 89 poz. 705 z roku 1930 zarządziło przestrzeganie zasady nieukrócenia praw, dotychczas nabytych,

„Przy przestrzeganiu zasady nieukrócania praw dotychczas nabytych“

uważamy, że nabyte prawa emerytów kolejowych, przejęte przez Rzeczpospolitą Polską na podstawie wymienionych konwencji istnieją nadal jako nienaruszalne. Opierając się przeto nie na legendzie o międzynarodowem zagwarantowaniu uprawnień emerytalnych i rentowych, lecz na rzeczywiście obowiązujących Rzeczpospolitą Polską w konwencjach z dnia 30 listopada 1923 roku i 29 marca 1924 r. Dz. U. R. P. Nr 8, poz. 41 z 1931 r. i Nr 53 poz. 520 z 1932 oraz w ustawach polskich Dz. U. R. P. Nr 3 poz. 27 z 1929 r. i Nr 39 poz. 308 z 1931 r. żądają emeryci i inwalidzi kolejowi wydania Rozporządzenia Wykonawczego do obu na wstępie wymienionych Konwencyj wiedeńskich. O. Z.

Czy wydanie Rozporządzenia Wykonawczego do ustawy wymaga więcej czasu jak 4 lata?

Według postanowień artykułu 44-go ustawy o Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej do każdej ustawy, ma być wydane Rozporządzenie Wykonawcze, przez interesowane ministerstwa.

Tymczasem pomimo ratyfikowania Konwencji Wiedeńskiej regulującej prawa emerytów kolejowych w dniu 7 stycznia 1931 roku, a ogłoszonej w Dz. U. Nr. 8 z dnia 31 stycznia 1931 r., jakoteż Konwencji Wiedeńskiej regulującej prawa inwalidów kolejowych, którzy doznali uszkodzenia cielesne podczas pełnienia służby kolejowej, ogłoszonej w Dz. U. R. P. Nr. 53 z 1932 roku, do dnia dzisiejszego Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z innymi Ministerstwami **nie wydało** Rozporządzeń Wykonawczych.

Faktem jest, że na podstawie obu konwencyj zawartych, w wykonaniu postanowień traktatu pokojowego w St. Germain Dz. U. R. P. Nr. 40, pozycja 426 z roku 1924, Rzeczpospolita Polska przyjęła na siebie obowiązek wypłacania i **to bez prawa do obniżania wysokości względnie zastanowienia:** A) przyznanych lub należnych na dniu 3 listopada 1918 r., zaopatrzeń emerytalnych pracownikom cesarsko-królewskich kolei państwowych począwszy od 3 listopada 1918 roku, w myśl postanowień Konwencji Wiedeńskiej Dz. U. R. P. Nr. 8 pozycja 41 z roku 1931 zgodnie z postanowieniami artykułu 275 i 318 traktatu pokojowego w St. Germain, oraz B) uznanych rent przez Zawodowy Zakład Ubezpieczenia od wypadków austrjackich kolei żelaznych w Wiedniu wynikających z wypadków, zaszłych do końca października 1918 r. i to z ważnością od dnia 31 października 1918 r. zgodnie z postanowieniami artykułu 275 traktatu pokojowego w St. Germain.

Na pokrycie przejętych obowiązków tych Rzeczpospolita Polska otrzymała odpowiednią część majątków zakładów pensyjnych oraz zakładu ubezpieczenia od wypadków, które to fundusze odpowiednio do treści artykułu 275 traktatu pokojowego w St. Germain muszą być użyte:

> „Mocarstwa, którym te fundusze zostaną wydane, **będą miały ścisły obowiązek użyć je na wykonanie zobowiązań, wynikających z tych ubezpieczeń**“.

Dlatego też Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 21. XII 1927 r. L. Rej. 1868/25 Nr. zbioru 1344/27 orzekł, że artykuł 275 traktatu pokojowego w St. Germain nakłada na Państwo Polskie obowiązek użycia wydanych funduszów na wykonanie zobowiązań, wypływających z ubezpieczeń **zgodnie z ich przeznaczeniem**, a więc z natury rzeczy przekazania ich właściwym organizacjom ubezpieczeniowym, względnie powołanym instytucjom do przejęcia wykonania zobowiązań wobec ubezpieczonych“.

Takimi instytucjami były w listopadzie: Zakład pensyjny oraz Zakład Ubezpieczenia od wypadków, oba we Lwowie.

Sprawa niedostatecznego pokrycia przejętych obowiązków majątkiem zakładów pensyjnych właściwie nie istnieje, ponieważ brakujące po-

Sprawa reaktywowania przedwczesnych emerytów.

Urzędnicy przeniesieni przedwcześnie w stan spoczynku ze względów organizacyjnych, czasowej choroby lub dla „dobra służby“ przyjęli z satysfakcją oświadczenie p. Siedleckiego, podsekretarza stanu, że rząd opracowuje projekt ich reaktywowania i wierzą, że to nie czcze słowa, lub przedwyborcza dywersja, ale że rzeczywiście doczekeją się dalszej pracy w swym właściwym zawodzie i urzędzie.

Muszę jednak zaznaczyć, że to reaktywowanie nie jest wyłącznie sprawą oszczędnościową, ponieważ „młody emeryt“ nie jest rzeczą tańszą czy droższą dla państwa, lecz fachowym urzędnikiem, często najlepszym, nieraz ofiarą samowoli czy złośliwości przełożonych, a najczęściej biedakiem, bezrobotnym wykolejeńcem, który ma pierwszeństwo do pracy przed innymi z bardzo wielu innych względów.

Nie co innego, ale właśnie „dobro służby“ wymaga reaktywowania młodych fachowców dla lepszego funkcjonowania machiny państwowej, ponieważ mają oni już rutynę, znają swą pracę i tem lepiej będą od innych pracować, że cenią swą pracę, bo ją stracili.

Następnie wchodzą tu względy natury społecznej, politycznej i państwowej, a więc zmniejszenie bezrobocia i nędzy, ognisk fermentu i opozycji i zyskanie zadowolonych obywateli.

Też i względy prawne uzasadniają konieczność reaktywowania przedwczesnych emerytów, ponieważ tak „stan nieczynny“ jak i wczesne zemerytowanie stanowią tylko zawieszenie stałości pracy, która jest istotą stosunku służbowego.

Również jest ani logicznem, ani pięknem, ani dobrem, żeby młodego urzędnika pozbawiać w obecnych czasach stałej pracy po kilkunastu latach jej trwania, niszczyć mu karjerę i zdrowie często przez omyłkę, szykanę, czy małostkowość przełożonego-lalka. I wzgląd humanitarny na to nie pozwala, ale go pominiemy, jako obecnie obcy dzisiejszej kulturze, tem więcej, że to, co po-

przednio powiedziano, da już satysfakcję „młodym emerytom“.

Na końcu zaznaczymy, że dla byłych sług państwa, praca znaleźć się musi, a już rozumna, oszczędna i sprawiedliwa polityka personalna, oparta o naczelną zasadę jednej stałej pracy dla zawodowca cywilnego w administracji cywilnej, wojskowego w wojsku przez wyeliminowanie z urzędów laików, posadkiewiczów i ludzi z innych zawodów — stworzy lepsze warunki budżetowe nietylko do reaktywowania „młodych emerytów“, ale i da pracę na nią czekającej, a nie pracującej dotąd bezrobotnej, a kwalifikowanej młodzieży.

Wit. Skrz.

Czy i kiedy skończy się kryzys.

Początek nowego roku jest okresem, w którym ludzie szczególnie chętnie stawiają horoskopy, starając się przewidzieć, co też nowego przyniesie on zbiedzonej ludzkości.

Ponieważ zaś od szeregu lat świat cały dyszy ciężko pod obuchem ogólnego kryzysu gospodarczego, pytanie czy i kiedy skończy się wreszcie kryzys, jest najczęstszem, które sobie ludzie zadają.

Kryzysy nie są wynalazkiem powojennym. Zdarzały się również i przed wojną światową, przychodziły nawet z pewną regularnością, jako nieuniknione rezultat wadliwego rozdziału dóbr, na szczęście jednak mijały stosunkowo szybko, nie zostawiając w życiu społeczeństw specjalnie głębokich śladów.

Kryzys jednak dzisiejszy ma niestety inny charakter. Jest kryzysem organicznym, sięgającym głęboko w strukturę zarówno gospodarczą, jak i moralną mas ludzkich, i nie należy się łudzić, by prędko minął.

Owszem po zanalizowaniu jego przyczyn należy raczej zaryzykować twierdzenie, że okres przedwojennej świetności gospodarczej Europy był jedynie okresem wyjątkowej konjunktury, która minęła bezpowrotnie, a naszemu pokoleniu nie pozostaje nic innego, jak tylko co rychlej zapomnieć o świetlanej przeszłości i uczyć się na dobre żyć wśród zmienionych warunków.

Główną podstawą bogacenia się materjalnego przedwojennej Europy, a także Stanów Zjednoczonych był handel z innemi częściami świata, mało albo całkiem nieuprzemysłowionemi.

Na handlu tym Europa zarabiała olbrzymie sumy, ludność jej bogaciła się szybko, co rodziło nowe potrzeby i wpływało znakomicie na powiększenie pojemności rynków wewnętrznych poszczególnych państw. Głównem jednak źródłem bogactwa pozostawał nadal handel z państwami egzotycznemi.

Anglja, Francja i Niemcy inkasowały przed wojną miljardy za eksport wytworów swego przemysłu do Afryki, Indyj, Chin, Japonji i t. d.

W tym olbrzymim wyścigu handlowym brała udział także część Polski, w szczególności b. Królestwo Kongresowe, które wchodząc w skład olbrzymiego imperjum rosyjskiego, cały swój przemysł tekstylno - włókienniczy nastawione miało na niezmiernie chłonny rynek rosyjski.

Ten proces bogacenia się Europy kosztem innych części świata, przecięła nieodwołalnie wojna światowa. Cztery lata zmagań wojennych wystarczyło, by państwa egzotyczne: Indje, Chiny, a zwłaszcza Japonja, zorganizowały swój własny przemysł i nauczyły się obywać bez dotychczas wszechwładnie panującego towaru europejskiego.

Naskutek wojny a potem rewolucji, przepadł również dla Europy także i rynek rosyjski, co nasza Łódź i Białystok szczególnie przykro odczuły.

Na pocieszenie dodać trzeba, że proces przemysłowego uniezależniania się od Europy innych części świata, a zwłaszcza Azji, zaczął się jeszcze przed wojną, jednak wojna krystalizację tego procesu niezmiernie przyspieszyła.

Widomym znakiem tego uniezależnienia jest dumping towarowy sowiecki i japoński na rynki nietylko azjatyckie i afrykańskie, lecz także i europejski.

W ten sposób zasypane zostało główne źródło bogactwa Europy. Strumień złota płynący ze wszystkich stron świata zmniejszył się do rozmiarów ledwo widocznych, co na tle ogólnego zubożenia wywołanego wojną i dużych potrzeb, dało się boleśnie odczuć.

Kryzys obecny dotyka szczególnie silnie państwa wysoko uprzemysłowione, bo też i one (największe przed wojną) ciągnęły zyski z handlu światowego.

Polska będąc krajem przedewszystkiem rolniczem, o ludności ubogiej, zdawna przyzwyczajonej do niskiej stopy życia, znosi obecny kryzys znacznie lepiej niż państwa przemysłowe, a odzyskana w wyniku wojny światowej niepodległość, daje nam szczególne siły moralne do przezwyciężania skutków kryzysu.

Mimo kryzysu, mamy w naszym dorobku szereg najpiękniejszych pozycyj.

Gdynia, Mościce, stała waluta i silna armja to budzące podziw nawet u obcych dowody, że Polska mimo kryzysu rozwija się stale i potężnieje.

I to nam musi dodawać sił, w dalszej walce o lepsze jutro.

Rom.

Wiadomości z kraju.

UKRAIŃCY OTRZYMAJĄ LICEUM ROLNICZE.

Z początkiem roku szkolnego 1935-36 uruchomione zostanie ukraińskie liceum rolnicze.

W związku z tem, donosi prasa ukraińska, że również została już pozytywnie załatwiona sprawa kupna dla tegoż liceum, odpowiedniego majątku ziemskiego, wraz z inwentarzem i budynkami gospodarskiemi. Dotychczas jednak nie wiadomo, gdzie leży ten majątek.

Dyrektorem liceum ma zostać podobno na wniosek kuratorjum lwowskiego, inż. Michał Cholewczuk, członek dyrekcji Tow. „Silskyj Hospodar“ we Lwowie.

ROLNICY BĘDĄ MOGLI EMIGROWAĆ DO KANADY.

Z początkiem 1935 r. po kilkuletniej przerwie, ma być wznowiona emigracja rolna z Polski do Kanady.

Jak słychać, rząd kanadyjski zgodził się na dopuszczenie osadników polskich do kolonizowania terenów Kanady. Pozwolenie to jednak będzie ograniczone w praktyce bardzo wydatnie, gdyż emigrować będą mogli jedynie ci rolnicy, którzy wykażą się posiadaniem funduszów w wysokości 1000 dolarów.

Wobec znanego zubożenia naszej wsi, trudno wobec tego przypuszczać, by emigracja do Kanady przybrała w Polsce większe rozmiary.

BANDYTA MACZUGA ZBIEGŁ PONOWNIE Z WIĘZIENIA.

Zasądzony niedawno na śmierć przez sąd przysięgłych, osławiony bandyta Maczuga, zbiegł ponownie z więzienia Sądu okręgowego w Rzeszowie.

Tym razem jednak ucieczka nie udała się bandycie, gdyż w czasie pościgu został dwukrotnie ciężko ranny, przez ścigających go funkcjonarjuszy więziennych.

Do ucieczki pomogli Maczudze siedzący z nim razem w jednej celi dwaj inni bandyci, którzy rozkuli mu łańcuchy. Następnie pukaniem do drzwi celi więziennej zawezwali bandyci dyżurnego strażnika, a gdy ten nie przeczuwając zasadzki wszedł do celi, został przez towarzyszy Maczugi ubezwładniony.

Maczuga korzystając z tego zbiegł na korytarz, następnie wpadł do mieszkania naczelnika więzienia, gdzie zastał jedynie żonę naczelnika, a po wybiciu szyby w oknie skoczył z I piętra na podwórze więzienne. Następnie przeskoczył Maczuga 6-cio metrowy mur więzienny i począł uciekać ulicami miasta, jednak wkrótce został osaczony przez ścigających go strażników, którzy użyli wkońcu broni, gdy bandyta mimo wezwań nie zaprzestał ucieczki.

Stan zdrowia rannego Maczugi, jest beznadziejny.

NASI PRZYJACIELE

na fundusz prasowy złożyli:

Związek Emerytów Państwowych w Bielsku zł. 5; Golik Teofil, Kraków zł. 3; Filja Pokuckiego Związku emerytów w Śniatynie zł. 3; Wajda Feliks Kraków zł. 2; Chimiczewski Ludwik Mielec zł. 0.50. — Wszystkim ofiarodawcom Administracja składa serdeczne podziękowanie.

Życzenia świąteczne.

W okresie Świąt otrzymaliśmy od wielu naszych Czytelników i Przyjaciół listy z życzeniami dla „Jedności“. Dziękując obecnie wszystkim za te wyrazy okazywanej nam życzliwości i pamięci, nie możemy powstrzymać się od zacytowania jednego z listów, którego autor w dowcipnym wierszu ujął swe życzenia świąteczne dla „Jedności“. Wiersz ten podajemy niżej dosłownie:

Dziś w tym nastroju betlejemskiej gwiazdki
Powinien się Wam pojawić aniołek,
Aby każdemu, jak z pięknej powiastki
Jakowyś prezent rzucić na podołek.

Lecz zamiast tego wybaczycie chyba,
Że głos zabierze urzędniczy skryba,
Który wspólnego ma tyle z anioły,
Że też jest goły.

Że zaś swe ciało skromnego pachołka
Stroi też w piórka dziennikarskiej kaczki,
Stąd w tej kompanji redakcyjnej taczki
Od biedy może zastąpić aniołka.

Więc jako taki rzeknę z miną godną:
Jednością silni — w anonsy bogaci,
Uczcie i krzepcie urzędniczych braci,
By potrafili pracować na głodno!

Uczcie i krzepcie — jak mają z powagą
Urząd swój pełnić i lege i arte,
Choć wiszą na nich już portki podarte,
Zanim nie zaczną chodzić całkiem nago.

Niech rośnie w krocie Wam prenumerata,
Niechaj urzędnik żyje jak królewicz,
Niech w wojewodzie znajdzie swata-brata,
Niech abonament weźmie Jędrzejewicz!

Niechaj ta „Jedność“ — głos głodnego ludu
I jej Redakcja, siłą choćby cudu
Lektorów tylu ma, ile jest narodu!
Niech się od Wschodu pleni do Zachodu!

Niech od Południa rośnie do Północy,
A artykuły niech będą tej mocy,
Aby płynęły jak ten potok bystry,
By od nich drżały rządy i ministry.

Zaś Wam panowie, coście w komitecie *)
Też się coś patrzy — jakiś godny stołek,
Podwyżka, no i jakiś grosz w kalecie —
Czego Wam życzy świąteczny aniołek

E. K.

*) redakcyjnym

Uwagi na czasie.

Jeszcze w r. 1924, a w szczególności w dn. 31 lipca 1924 wydaną została ustawa o naprawie Skarbu i poprawie gospodarstwa społecznego. Ustawa ta miała na celu ochronę interesów wierzycieli bez względu na to, czy wierzycielem był Skarb Państwa, czy też osoby prywatne.

Na zasadzie tej ustawy wydane zostało rozporządzenie Prezydenta z 27 sierpnia 1924 r., ustalające stopę odsetek ustawowych, a więc odsetek jakie sądy orzekały w swych orzeczeniach na 24%. Niedługo potem pojawiło się rozporządzenie Ministra Skarbu z 24 stycznia 1925 obniżające te odsetki na 15% a ostatecznie rozporządzeniem tegoż Ministra z 25 lutego 1927 obniżono odsetki ustawowe na 10% i ten stan utrzymuje się do dnia dzisiejszego, mimo zmienionych stosunków gospodarczych i mimo ogólnej pauperyzacji.

Utrzymanie odsetek ustawowych na tej wysokości w dzisiejszych warunkach uważamy za wysoce szkodliwe i niesprawiedliwe tembardziej, że w związku z tem pozostają wysokie opłaty sądowe, które jeszcze bardziej przygniatają zobowiązanych do zapłaty.

Trudno zrozumieć, dlaczego pod tym względem nie nastąpiła dotąd zmiana na lepsze i dlaczego rząd, przeprowadzając konsekwentnie akcję oddłużeniową na innych odcinkach, przeoczył, czy też pominął, tak ważną kwestję, jaką są odsetki ustawowe.

W czasach przedwojennych, gdy stosunki były normalne i gdy nie było mowy o bezrobociu w dzisiejszem pojęciu, odsetki ustawowe wynosiły 5%, wzgl. 6% i odpowiadały mniejwięcej stopie odsetkowej, jaka się otrzymywało za swoje oszczędności w bankach czy kasach oszczędności.

Dlaczegóż więc wierzyciel od należnego mu kapitału ma pobierać więcej, aniżeliby otrzymał

przy złożeniu swych pieniędzy w kasach oszczędnościowych? Jaka jest racja, aby w dzisiejszych czasach, przy wdrożeniu akcji oddłużeniowej, robić wyjątek w omawianej sprawie i nie wziąć w obronę dłużników, będących stroną pozwaną w procesach?

Sprawa ta dotyczy w wielkiej mierze funkcjonarjuszów państwowych, którzy wobec minimalnych poborów, żyją na kredyt, a nie mogąc wypełnić swych zobowiązań w terminie, narażeni są na procesy i na opłatę niestosunkowych odsetek ustawowych, pogarszających jeszcze bardziej ich marną egzystencję.

Zmiana odnośnych przepisów staje się koniecznością naglącą i spodziewać się należy, że i w tym względzie weźmie rząd w rękę inicjatywę i nietylko obniży te odsetki do 5%, ale i zastosuje te obniżkę do wierzytelności już przysądzonych, a dotąd nie zapłaconych.

Akcja oddłużeniowa rolników przewiduje między innemi odpisanie długów tak zwanego funduszu obrotu rolnego. Na ten cel przeznaczono kwotę około 350,000.000 zł. — Jakkolwiek przyznać należy, że rolnicy znajdują się w ciężkich warunkach, to jednak w nielepszym położeniu znajduje się szara masa urzędników, korzystających z zaliczek zwrotnych. Czyż nie byłoby wskazanem, aby rząd pomyślał i o tych urzędnikach, obarczonych rodziną i popadających w coraz gorsze położenie z powodu odciągania im rat na zaliczki zwrotne. Wprawdzie Skarb znajduje się w ciężkich warunkach i rzec można, iż kasa państwowa jest wiecznie głodna, to jednak odpisanie zaliczek zwrotnych bodaj częściowo nie przyniesie Skarbowi znacznej straty, tem bardziej, że Skarb jest dłużnikiem urzędników z tytułu niewypłaconego dotąd dodatku na mieszkanie, który to dodatek został jedynie wstrzymany, a na zwrot którego już chyba dzisiaj nikt nie liczy.

As.

Urzędnicy winni być także oddłużeni!

Dekrety oddłużeniowe przeprowadzają w bardzo szerokim zakresie znaczne ulgi w spłacie długów dla rolnictwa, opiekując się zwłaszcza drobnem rolnictwem, czyli włościaństwem. Rozumiemy dobrze doniosłość tej sprawy dla względów ogólnopaństwowych, niepodobna jednak nie zauważyć, że są i inne sfery ludności, które w tym samym stopniu zasługiwałyby na szczególną opiekę z uwagi na szczególną rolę i znaczenie, jakie sfery te mają dla Państwa.

W pierwszym rzędzie mamy tu na myśli urzędników państwowych. Jest to stan niezmiernie zadłużony, bynajmniej nie z własnej winy. Zrozumiemy to, jeśli uprzytomnimy sobie, że wiele lat i okoliczności złożyło się na ten stan rzeczy. Urzędnicy, którzy w Polsce nigdy wogóle nie byli wystarczająco uposażeni, byli począwszy od roku 1930 co pewien czas zaskakiwani obniżaniem poborów w najrozmaitszych formach. I głównie z ich ciężką nad wyraz ofiarą następowały wielkie redukcje budżetu państwowego i utrzymywanie waluty. To wszystko oczywiście odbiło się na ich życiu, popadli w sposób niezawiniony w długi.

Według ostatnio przeprowadzonej ankiety w przedmiocie zadłużenia urzędniczego, wynosi ono przeciętnie na głowę 1621 złotych, a więc obraca się, biorąc przeciętnie, w granicach 6-cio miesięcznego uposażenia. Są jednak wypadki dość częste, że dochodzą do wysokości uposażenia dwuletniego. Stan ten pozostaje w ścisłej łączności ze sprawą awansów. Dawniej bowiem urzędnik mógł liczyć na awans automatyczny lub na podwyżkę we formie szczeblowań, zadłużał się tedy w dobrej wierze na poczet spodziewanego na pewno polepszenia sytuacji. Wskutek zarządzeń wstrzymujących utracił źródło, z którego spodziewał się pokryć swe poprzednie zobowiązania, a ponadto, zmuszony brakami, brnął w nowe długi. Stan ten doszedł wreszcie do stopnia, w którym bez nadzwyczajnej jakiejś pomocy zdolność życiowa urzędnika musi się wreszcie załamać.

Ustawodawstwo, biorąc w szczególną opiekę przed wierzycielami stan rolniczy, kierowało się ważnymi względami natury ogólno - politycznej i gospodarczej, widząc w tem posunięciu pewną rację stanu. Nie można tych samych względów nie dojrzeć, o ile idzie o zaopiekowanie się urzędnikami. Wszak są oni tymi trybami i kółkami machiny państwowej, bez których ona musiałaby stanąć. Jakże więc można myśleć o sprawnem jej funkcjonowaniu, gdy jej najistotniejsze organa są w swej egzystencji podkopane, zagrożone, zdane na pastwę nieznanego losu?

Urzędnik by mógł wydatnie i z pożytkiem pracować, musi mieć głowę wolną od zabójczych trosk, od tych trucizn moralnych, które paraliżują najtęższą wolę i hart ducha.

Bardzo poważne tedy powody przemawiają za tem, by czynniki ku temu powołane zajęły się realnie kwestją oddłużenia stanu urzędniczego. Były już wprawdzie wentylowane pewne projekty, ale nie szły one właściwą drogą lub wogóle rozpłynęły się we mgle nicości. Czasby był wydobyć je z tej nicości, a inicjatywa w tym względzie należy przedewszystkiem do naszych zawodowych organizacyj.

I.

Jak sie bawia urzędnicy w Ameryce.

„Wybrałem się na bal urzędników bankowych. Urządzony w jednym z lepszych hoteli, mianowicie w „Commodore-Hotel„ przedstawiał się właściwie jako obiad, trwający od 7 wiecz. do 2-giej w nocy. Wchodzimy do ogromnej sali udekorowanej flagami amerykańskiemi. Na podjum gra pierwszorzędna orkiestra, przy akompanjamencie której naprzemian śpiewają artyści; głos ich dominuje nad muzyką, gdyż rozprowadzony jest po całej sali głośnikami. Stoliki po 8 osób kolejno numerowane, tak, że tysięczny tłum w kilka chwil znajduje swoje miejsce.

Wstęp na taki bal wraz z „turkeydiner" czyli obiadem-indykiem wynosi 1 i pół dolara, t. j. niecałe 8 zł. Przy zarobkach amerykańskich stać więc oczywiście każdego na taką zabawę.

Warto się przyjrzeć menu takiego obiadu: na początek orzechy, oliwki i selery. Następnie na przekąskę majonez z krewetek, szynka; potem zupa chińska. Po zupie ryba sola z grzybami i indyk bez kości, specjalnie przyrządzony ze słodkiemi kartoflami, nadziany świeżym groszkiem zielonym i konfiturami porzeczkowemi. Na zakończenie kilkudziesięciu kelnerów roznosi uroczyście na podstawkach bombę lodową. Kawa i owoce.

W czasie obiadu kelnerzy nieustannie obchodzą stoliki, nalewając wodę do szklanek i wrzucając lód. Wodę z lodem piją Amerykanie bez końca. Amerykanie jedzą inaczej, niż Europejczycy. Zupę jeść trzeba, niosąc łyżkę do ust i nie pochylając się, gdyż amerykańskie przysłowie mówi, że jedzenie idzie do ust, a nie usta do jedzenia. — Łyżkę trzyma się bokiem. Mięsa nie wolno jeść, trzymając w ręku nóż. Po każdem ukrajaniu nóż należy oprzeć o talerz, widelec przełożyć z lewej ręki do prawej. Amerykanie robią to dość szybko, nieprzyzwyczajony natomiast Europejczyk często wstaje od stołu głodny.

Podczas całego obiadu pali się papierosy; goście są hałaśliwi i mężczyźni i kobiety nieustannie klepią się po plecach. O nową znajomość łatwo. — Wszyscy po pięciu minutach mówią już do siebie po imieniu.

Nie byłem już 2 lata w Ameryce i zauważyłem teraz, że o wiele mniej się pije, niż podczas prohibicji. Niektórzy nawet zupełnie odmawiają picia — co dawniej uważane byłoby za obrazę.

Przy stole Amerykanie bawią się jak dzieci. Nie można tu zauważyć tak dobrze znanej w Polsce sztywności. — Weźmy np. taki obrazek. Ktoś puszcza w obieg pustą butelkę, którą każdy po kolei kładzie na stole i puszcza w ruch obrotowy. Na kogo szyjka wskaże, do tej osoby się podchodzi i całuje w usta bez najmniejszego oporu czy zawstydzenia ze strony dziewcząt. Biada oczywiście temu, dla kogo szyjka pokaże jakąś starą brzydką babę. Było mi trochę nieswojo przy tej zabawie w pocałunek. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w Ameryce pocałunek w usta mniej znaczy, niż pocałunek w rękę i nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań. Dziewczęta zatem całować wolno, ale byłoby nietaktem, gdyby ktoś przy przedstawieniu podał pannie rękę; uścisk dłoni dozwolony jest tylko między mężczyznami. Młodzi ludzie witają się z pannami stereotypowym zwrotem: „Hov are ye kid" (jak się masz, ty dzieciaku").

Po skończonem jedzeniu tańce, oczywiście standaryzowane top-trott, slow-fax i jakiś piekielnie szybko obrotowy tan, przy którym wybucha w całej pełni głośna radość Amerykanów. Tańczy się z głową przyłożoną do głowy tancerki, korpusy natomiast są odsunięte daleko od siebie. — Mężczyźni w smokingach, kobiety w pięknych — przeważnie obcisłych i mało dekoltowanych sukniach. Wszystko najmodniejsze i b. eleganckie. Nie dziw, bo nawet uboga dziewczyna może sobie kupić za kilka dolarów najmodniejszą suknię i łatwo stać ją na narzutkę ze strusich piór.

Co 15 minut taniec się urywa i wszystko idzie do bocznych sal, gdzie w zastraszających ilościach pije się wodę z lodem lub napoje wyskokowe, jak whisky, oczywiście także z wodą i lodem.

Amerykanie mają słabe głowy i szybko się upijają. O naznaczonej godzinie, gdy bal się kończy, wszyscy wychodzą.

P. A. P.

—:o0o:—

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

P. Inż. K. D. Lwów. Ad 1. Przepisy służbowe i dyscyplinarne nie przewidują przedawnienia występków służbowych. Przeciwnie art. 87 prag. służb. postanawia, że ściganie występków i wykroczeń nie podlega przedawnieniu.

ad 2. W razie skazania można wnieść odwołanie w ciągu dni 8 od doręczenia odpisu orzeczenia na ręce komisji dyscyplinarnej.

ad 3. Skutki zależne są od doniosłości występku. Może być nagana, zmniejszenie uposażenia najwyżej o 25 proc. a nawet utrata zaopatrzenia em. z zastrzeżeniem pewnych praw dla rodziny w wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

ad 4. Samo orzeczenie dysc. nie daje jeszcze podstawy do zajęcia majątku. Musi być wytoczony osobny proces sądowy o odszkodowanie, ale sąd może dozwolić w drodze tymczasowego zarządzenia prenotacji na majątku nieruchomym lub zajęcia ruchomości i wierzytelności.

ad 5. Obrońcą można ustanowić tylko urzędnika państw. zamieszkałego na obszarze, na który rozciąga się zakres działania komisji dyscyplinarnej. Można też prosić władzę najpóźniej na 7 dni przed rozprawą o ustanowienie takiego obrońcy.

„Elka". Bielsko. ad. 1. Pośmiertne należy się tylko żonie lub dzieciom. Innym osobom należy się tylko zwrot poniesionych i udowodnionych kosztów pogrzebu do wysokości kwartału pośmiertnego — o ile wartość spadku nie pokrywa tych kosztów.

ad 2. Odprawę otrzymuje nauczycielka, która wyszła zamąż, a z którą stosunek służbowy po wyjściu za mąż się rozwiązuje. Wysokość odprawy zależy od lat służby. Szczegółowe przepisy zawiera rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 28/10 933 Dz. U. Nr. 85, poz. 660. W szczególności do Śląska odnosi się art. 67-a dodany tem rozporządzeniem do ustawy z 1 lipca 926 Dz. U. Nr. 104, poz. 873, który tekst ogłoszono w dzienniku ustaw z r. 1933 pod poz. 878

—:o0o:—

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników państw. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.